



rola

MACIEJ

STUHR

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Jak na krzywego, to całkiem prosty

Fahrenheit Crew



Maciej Stuhr

W krzywym zwierciadle

Zwierciadło, 2013

Stron: 221

Cena: 34,90

Po felietony Macieja Stuhra sięgnęłam głównie z ciekawości. Kojarzę go przede wszystkim jako aktora i kabareciarza, a ponieważ prasy kobiecej nie czytam, odkąd wyrosłam z *Filipinki* (co miało miejsce ładnych parę lat temu), to nie miałam pojęcia, że jest także felietonistą. Zbiór zawiera teksty opublikowane na łamach miesięcznika *Zwierciadło* od stycznia 2009 do maja 2013 oraz opowieść filmową *Utyłani miłością*, która ukazywała się w odcinkach przez cały rok 2012. Tytuł rubryki (i wydawnictwa) - *W krzywym zwierciadle* - skojarzył mi się z miejsca z cyklem komedii o rodzinie Griswoldów i zdawał się sugerować, że teksty utrzymane będą w tonie ironicznym. Co bardzo by mi odpowiadało.

Tematyka tekstów jest dość zróżnicowana. Niekiedy są to przemyślenia inspirowane bieżącymi wydarzeniami (tu przydatne bywają wyjaśnienia zamieszczone przez redaktorkę w przypisach), czasem refleksje bardziej filozoficznej natury, osobiste wspomnienia, obserwacje zmian zachodzących w mentalności rodaków, refleksje nad konsekwencjami postępu technologicznego (np. *Aktor w sieci*), krytyka prasy brukowej (*Wesz, fakt, ciul i inni*) czy celebrytów (*Zawracanie Wisły... biustem*), potępienie internetowego piractwa (*Nie ściągaj!* - ten tekst spotkał się z największym odzewem ze strony czytelników, co wcale mnie nie dziwi, podobnie jak rozbieżność stanowisk pomiędzy autorem a odbiorcami). Nie brak też jednak tekstów zupełnie pretekstowych (*Krótki kurs felietonopisarstwa*, *Koniec świata*), przekombinowanych (silenie się na metafory kryjące truizmy w *Szukaniu dziur w serze* czy kompletnie niezabawna wizja kryzysowych cięć w *A imię jego będzie czterdzieści i trzy*), a także pisanych chyba na kolanie zapchajdziur (*Na 3 tysiące znaków, Nie wydarzyło się nic*).

Mnie najbardziej podobały się felietony, na które Stuhr miał pomysł. Z zastrzeżeniem, że nie wszystkie, bo krytyka polityków przebranych za zwierzątka w *Bajkach z mchu i paproci* - z braku lepszego eufemizmu - niespecjalnie mu się udała. Ale np. parodia teleturnieju *Moment prawdy* czy wywiadu z nim samym lub krytyka zakłamania mediów (*Księżę i mała Pe*) pozostają w pamięci. Najbardziej chyba poruszył mnie felieton *Wygwizdałem...*, będący odpowiedzią na skandaliczne zachowania w czasie obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego. Napisany z perspektywy gwizdzącego, z zaskakującą puentą.

W sumie jednak teksty bardzo dobre można policzyć na palcach jednej ręki, dominują przeciętne. Nad stroną językową znęcać się nie będę, bo rozumiem, że ze względu na target język musiał być prosty i przejrzysty. Taki też - na ogół - jest. Po Mistrzu Mowy Polskiej spodziewałabym się co prawda czegoś lepszego, ale, jak powszechnie wiadomo, mam w tej materii wygórowane wymagania.

Jak wspomniałam, znaczącą część (ponad jedną trzecią) wydawnictwa stanowi opowieść filmowa w odcinkach *Utyłani miłością*, zainspirowana jednym z felietonów i będąca połączeniem parodii i pastiszu polskiej komedii romantycznej. I to jest ta lepsza część zbioru. Czytając pełne nawiązań filmowych perypetie Miłosza Kochana i Oli Groch, można się nieźle ubawić. Co po raz kolejny potwierdza, że z autora jest daleko lepszy satyryk niż felietonista.

Podsumowując, mogło być zdecydowanie gorzej, a że oczekiwań nie miałam przed lekturą właściwie żadnych, to i nie ma mowy o rozczarowaniu. Gdyby jednak ktoś uwierzył w okładkowe peany: „*Subtelny i wyrafinowany humor w najlepszym wydaniu [...] znakomity aktor objawia swój kolejny talent: literacki*”, to mogłby się poczuć srodze zawiedziony.